



**You have downloaded a document from
RE-BUS
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Spotkanie z Mistrzynią - okruchy wspomnień, garść refleksji

Author: Elżbieta Górnikowska-Zwolak

Citation style: Górnikowska-Zwolak Elżbieta. (2015). Spotkanie z Mistrzynią - okruchy wspomnień, garść refleksji. W: E. Górnikowska-Zwolak, W. Walkowska, (red.), "Dzieło Lucyny Frąckiewicz inspiracją dla współczesnej polityki społecznej" (S. 33-40). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Spotkanie z Mistrzynią — okruchy wspomnień, garść refleksji

Moja znajomość z Profesor Lucyną Frąckiewicz trwała niespełna trzy lata. Tylko tyle. Gdyby jednak mierzyć jej znaczenie a nie czas trwania, to musiałabym przyznać, że spotkanie z Panią Profesor odmieniło moje życie...

W październiku 2006 roku Profesor Frąckiewicz podjęła pracę w Górnośląskiej Wyższej Szkole Pedagogicznej w Mysłowicach im. kard. A. Hłonda, objęła kierownictwo Zakładu Polityki Społecznej i Pracy Socjalnej. Mnie przydzielono do nowoutworzonego zakładu, zespołu Jej ludzi. W Górnośląskiej WSP pracowałam zaledwie pół roku, po przejściu z Uniwersytetu Śląskiego czułam się zagubiona, niepewna w nowym środowisku, brakowało mi lidera, który skupiałby wokół siebie pracowników nauki, zachęcał i potwierdzał sens ich wysiłków poznawczych. Gdy pojawiła się Pani Profesor nowe życie wstąpiło w mury myślowickiej uczelni — tak to odczułam.

Komuś, kto Jej nie znał, może być trudno uwierzyć, że 80-letnia Profesorka działała w takim tempie, iż mało kto potrafił za Nią nadążyć. Wyznaczała kierunki działań, obmyślała przedsięwzięcia, rozdzielała zadania. I sama dawała przykład: aktywności naukowo-badawczej, organizacyjnej, opieki nad młodszymi pracownikami nauki, zaangażowania społecznego na poziomie lokalnym, regionu i całego kraju. Była nieustająco w ruchu: na konferencjach, obronach doktoratów, kolokwium habilitacyjnych, posiedzeniach Rządowej Rady Ludnościowej, w drodze do lub z Instytutu Pracy i Spraw Socjalnych. Przywoziła wieści, informowała, podpowiadała, snuła plany kolejnych debat, kolejnych wspólnych publikacji. Miała niezwykłą pamięć, orientację nie tylko w świecie nauki, ale i polityki, kultury, żywe zainteresowanie sprawami społecznymi. Była wspaniałą rozmówczynią. Znamienna była umiejętność, a przede wszystkim chęć Pani Profesor, aby integrować środowiska naukowe, te, w których funkcjonowała wcześniej ze swoim nowym zespołem. Nie obawiała się jednocześnie specjalistów z zakresu ekonomii, polityki społecznej i pedagogiki, teoretyków i praktyków, wszystko z myślą o dobrych rozwiązaniach problemów społecznych.

Profesor Tadeusz Pilch podejmując — w 2001 roku — obowiązki redaktora naczelnego nowopowstałego czasopisma „Pedagogika Społeczna” w pierwszym numerze tegoż napisał: „[...] dla pedagogiki społecznej nie ma nieważnych i obcych spraw, jeśli sprawy te dotyczą człowieka i warunków jego życia”¹. Profesor Frąckiewicz nie była pedagogiem społecznym. Co więcej, sama przyznała, że dopiero na naszej uczelni, pracując z pedagogami „odkryła pedagogikę, wcześniej nie mając właściwego pojęcia o tej dyscyplinie”. A przecież postrzegała świat w taki sposób, jakby należała do naszego grona — pedagogów społecznych.

Zagadnieniem, które ją szczególnie zajmowało było wykluczenie społeczne i sposoby zapobiegania mu. W grudniu 2008 roku, tuż przed Świętami Bożego Narodzenia, z inicjatywy Profesor Frąckiewicz odbyła się w siedzibie uczelni w Mysłowicach konferencja skupiająca wybitnych przedstawicieli nauki trzech śląskich regionów: Górnego Śląska, Śląska Opolskiego i Dolnego Śląska; spotkali się, aby debatować na ten właśnie temat — wykluczenia społecznego. Wcześniej, w lutym 2007 roku, za sprawą Profesor Lucyny Frąckiewicz, Górnośląska WSP wraz z takimi podmiotami, jak Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej w Katowicach, Komitet Nauk o Pracy i Polityce Społecznej PAN oraz Biblioteka Śląska, zorganizowała konferencję, której temat brzmiał: *Przeciw wykluczeniu społecznemu osób niepełnosprawnych*. Dyskutowano o problemach związanych z zatrudnieniem osób niepełnosprawnych, ich edukacją, rehabilitacją społeczną oraz dostępem do życia kulturalnego. Dla pedagogów szczególnie ważnym zagadnieniem, które podjęto, było kształtowanie postaw sprzyjających realizowaniu praw osób niepełnosprawnych.

Problematyka, a raczej dziedzina, której Profesor Frąckiewicz oddawała się z pasją, to gerontologia. Profesorka była wrażliwa na potrzeby ludzi starszych, dostrzegała problemy tej kategorii społecznej w makro- i mikroskali. Interesowały ją polityka społeczna i praca socjalna w odniesieniu do osób starszych, pomoc, codzienne usługi świadczone mieszkańcom miasta i regionu. To nie były li tylko zainteresowania naukowo-badawcze; Ona autentycznie żyła tymi sprawami. Z wielką radością przyjęła fakt powołania Uniwersytetu Trzeciego Wieku przy Górnośląskiej WSP (w 2007 roku). I z pewnością cieszyłaby się słysząc, że objęliśmy opieką naukową uniwersytety trzeciego wieku w Łędzinach i Bieruniu, poszerzając ofertę edukacyjną dla seniorów naszego regionu. Nie wątpię też, że byłaby gościem Mysłowickiej Rady Seniorów, z satysfakcją przyjmując fakt zawiązania się oficjalnego przedstawicielstwa starszych mieszkańców miasta.

¹ T. Pilch: *Od redakcji*. „Pedagogika Społeczna” 2001, nr 1, s. 5.

To dzięki Jej staraniom Górnośląska WSP uzyskała uprawnienia do prowadzenia studiów na kierunku polityka społeczna. Dzięki Jej wsparciu i kontaktom możliwe było powołanie do życia jedyne na Śląsku niepublicznego Kolegium Pracowników Służb Społecznych w Chorzowie, działającego pod auspicjami naszej uczelni.

Profesor Lucyna Frąckiewicz nie była Ślązaczką z urodzenia, jednak do tej ziemi, do mieszkańców regionu miała szczególnie ciepły stosunek. Ceniła i szanowała Górnoślązaków; widać było, że tu czuje się dobrze, jest u siebie.



Profesor Lucyna Frąckiewicz była bezspornym autorytetem naukowym, miała pozycję, o jakiej wielu z nas może tylko marzyć. Gdy podczas różnych wydarzeń naukowych stała w otoczeniu innych kobiet-profesorek miała w sobie coś z królowej-matki. Bo też i matkowała wielu młodszym od siebie. Wśród nich — autorce tego wspomnienia. Wprowadzała, wzajemnie zapoznawała, zachęcała, dodawała odwagi, mobilizowała do rozwoju, do pracy. Jak nikt cieszyła się sukcesami swych współpracowników i podopiecznych zarazem. Potrafiła dostrzec, także głośno, walory intelektualne osób młodszych i stojących niżej w hierarchii akademickiej („Ten Olek, to ma łeb...”). Wobec siebie bywała krytyczna, zdarzało się wyrazić niezadowolenie z napisanego tekstu.

Praca naukowa była pasją Jej życia. Latem 2008 roku wspólnie przygotowywałyśmy książkę, pracę zbiorową². Zaprosiła mnie do swego domu, odwiedziłam Ją kilkakrotnie. Mieszkanie pełne książek, obrazów... oraz wspomnień. Opowiadała o swym dzieciństwie, o rodzicach oraz innych barwnych postaciach spokrewnionych z Nią. Obiecywała, że pojedziemy razem, we trójkę — z Wiesią — do Grodźca³. Pokaże nam zamek, w którym spędziła dziecięce lata...



Do zespołu zamkowo-parkowego w Grodźcu Śląskim dotarłam po kilku latach od śmierci Pani Profesor, latem 2013 roku. Zamek był zamknięty, obeszłam go dookoła podziwiając potężną budowlę. Odwiedziłam też „Fałatówkę” — willę wybitnego malarza Juliana Fałata, dziadka Lucyny Frąckiewicz. Artysta, chory na płuca, przeprowadził się do Bystrej wraz z rodziną w 1910 roku. W 1973 roku w domu, w którym pod koniec życia mieszkał, utworzono

² *Współczesne wyzwania edukacji dorosłych. Obszary współpracy gerontologii i andragogiki*. Pod red. L. Frąckiewicz i E. Górnikowskiej-Zwolak. Górnośląska Wyższa Szkoła Pedagogiczna im. kard. Augusta Hlonda, Mysłowice 2008.

³ Zob. E. Górnikowska-Zwolak: *Wspomnienie o Profesor Lucynie Frąckiewicz: Mialiśmy jechać do Grodźca...* „Nauczyciel i Szkoła” 2009, nr 3 – 4.

muzeum (filię muzeum w Bielsku-Białej). Miałam szczęście trafić do tego miejsca tuż po ukończeniu gruntownego remontu budynku. Zbiegło się to ze 160. rocznicą urodzin artysty⁴ i 40. rocznicą działania muzeum. Dom prezentował się pięknie, choć ekspozycja udostępniona była tylko częściowo. Chłonełam wnętrza, pamiątki, obrazy. Listy i pamiętniki to lektura na następną wizytę, tę, która mnie czeka (zapowiedziano ich udostępnienie). Myślami wracałam do opowieści Profesor Lucyny, także do treści wywiadu z Nią⁵. Odwiedziłam pobliski cmentarz, na którym nie byłam od chwili pogrzebu w 2009 roku. Przy grobowcu stały świeże kwiaty dla Jej Dziadka (przypadek sprawił, że znalazłam się tam 31 lipca, w dzień po urodzinach Fałata).

Po powrocie do domu zajrzałam do Internetu; zobaczyłam wnętrza grodzkiego zamku w jego aktualnym stanie, a także zdjęcie Pani Profesor i jej córki⁶, gdy w 2007 roku odbierały symboliczny klucz do odrestaurowanego społecznym staraniem grobowca Fałata. Wróciły wspomnienia i sprzęgły się z historią Jej rodziny, tą odległą. To była podróż w czasie. Poczułam się wyróżniona tym dotknięciem historii.



Lucyna Frąckiewicz pojawiła się na mojej drodze już jako Pani Profesor Frąckiewicz. Była fascynującą Osobą. Imponowała mi swoją energią, zdecydowaniem, pasją. Trafnie zauważyła Elżbieta Neyman w swej wypowiedzi o mistrzu i uczniu: „Podziw bowiem mogą wywołać te osoby, które żyją z pasją nadającą sens ich działaniom i życiu”⁷. Taka była Profesorka, tak żyła. Wydawało się, że nie ma chwil słabości, a w każdym razie nie pozwalała sobie na jej okazywanie. Nie rozczulała się nad sobą, ani wtedy, gdy opowiadała o dzieciństwie bez matki, ani wówczas, gdy choroba mocno już dawała się Jej we znaki. „Bo ze mnie jest twarda sztuka... ja się tak łatwo nie poddam”, powiedziała w rozmowie telefonicznej 12 maja 2009 roku, w dniu swoich urodzin, które świętowaliśmy... na Jej wyraźne życzenie... będąc z Nią w kontakcie telefonicznym (6 czerwca odeszła na zawsze).

Jest zadanie i trzeba je wykonać. A zadań zawsze było tyle, że w pracy z pewną obawą zbliżałam się do Niej, na wszelki wypadek szukając kogoś do towarzystwa, niepewna czy sama sprostam, czy podołam.

⁴ Urodził się 30 lipca 1853 roku, zmarł 19 lipca 1929 w Bystrej.

⁵ *Wychowałam się na zamku w Grodźcu*. Z prof. zw. dr hab. Lucyną Frąckiewicz rozmawia Mariusz Makowski. „Kalendarz Cieszyński” 2008, s. 81 – 101.

⁶ Zob. S. Filapek: *Odnowiony grobowiec Juliana Fałata*. „Głos Gminy Wilkowice” 2007, nr 4. <http://old.wilkowice.pl/pliki/gazeta/2007/052007.pdf>

⁷ E. Neyman: *Uczta skończona? O mistrzu i uczniu*. „Kultura i Społeczeństwo” 2005, nr 3, s. 19.

Miała ciepły uśmiech i melodyjny, dziewczęcy głos; z rozbawieniem opowiadała, że tym głosem wywołuje niepokój u żon profesorów, gdy odbierają telefon od Niej. Była bystrą obserwatką zdarzeń i ludzi. Sama, bardzo dbająca o siebie, elegancka, tego samego oczekiwała od innych — elegancji w zachowaniu, postawie, ubiorze; dbałości o formy. *Noblesse oblige*, powtarzała. Czasami bywała ostra, miewała zaskakujące i nie zawsze miłe uwagi: „Niech no pani porządnie uściśnie mi dłoń, a nie jak baletnica jaka”; „Jak się kto boi to niech nie jedzie, ja bardzo lubię szybką jazdę [samochodem — EG-Z]”; „Żadnych bukietów, proszę pani. W Warszawie daje się po jednej róży, tak jest elegancko”; „I niech pani jeszcze zmieni lakier na paznokciach, bo ten diabelski jest za mocny [...] tam w Radzie siedzą stare baby i one nie lubią takich ekstrawagancji”. Zapewne dlatego, że była tak wymagająca, pochwała z Jej ust była czymś, co naprawdę liczyło się.

Nie była typem uczonego gabinetowego, samotnika. Ogromne znaczenie miały dla Niej relacje z ludźmi. Inicjowała coraz to nowe przedsięwzięcia, konferencje, debaty w gronie ekspertów, jak również spotkania służące wymianie myśli pomiędzy przedstawicielami świata nauki i praktyki. Potrzebowała ruchu, zdarzeń, kontaktów. W towarzystwie studentów, doktorantów, uczonych koleżanek i kolegów była w swoim żywiole.

Lubiła pomagać, gdy uznała, że warto; lubiła działać dla dobrej sprawy. Była wówczas niezawodna, skuteczna i szybka. Miałam okazję przekonać się o tym.



Każdy młodszy pracownik nauki, który ubiega się o stopień doktora habilitowanego, wie jak trudny jest to moment w karierze zawodowej, naukowej... wybór ośrodka akademickiego, decyzja. Jesienią 2006 roku czułam się bezradna.

Wtedy właśnie pojawiła się ONA. Poproszona przez Rektora o odpowiedź, sugestie, najpierw sięgnęła po książkę — rozprawę habilitacyjną⁸, która staraniem Górnośląskiej WSP właśnie się ukazała. Ogląd wypadł pomyślnie. Nie minął tydzień, gdy radośnie oznajmiła: „Zdaje się, że obmyśliłam skuteczną drogę awansu dla pani... jak ja mam coś zrobić, to robię to od razu. Niech pani dzwoni i umówi się na wizytę... już teraz!”. Wówczas nawet nie wiedziałam, że Akademia Pedagogiki Specjalnej w Warszawie otrzymała uprawnienia do przeprowadzania przewodów habilitacyjnych.

Od chwili, gdy zawiązałam wymagane dokumenty (sześć wielkich pudeł) do terminu kolokwium upłynęło dokładnie 18 miesięcy. Pani Profesor podupadała

⁸ E. Górnikowska-Zwolak: *Myśl feministyczna jako nurt rozważań w pedagogice społecznej*. Górnośląska Wyższa Szkoła Pedagogiczna im. kard. Augusta Hlonda, Mysłowice 2006, s. 393.

na zdrowiu, w październiku 2008 roku była już bardzo chora. Lekarz zabronił wyjazdu, ale Profesor Lucyna — zwykle posłuszna w roli pacjentki — tym razem nie podporządkowała się zaleceniu. „Nie zostawię pani samej” — zapewniała od tygodni i... dotrzymała słowa. Była spolegliwa. Tak, jak powiedział o Niej profesor Antoni Rajkiewicz⁹.

Wyjazd do Warszawy był dla Niej heroicznym wysiłkiem. Będąc na ścisłej diecie niewiele jadła, niewiele piła. Gdy przyjechaliśmy na miejsce (z moim synem w roli kierowcy) czułam się zmęczona, marzyłam o chwili odpoczynku. ONA, gdy tylko przekroczyła próg hotelu „Harenda”, natychmiast podjęła rozmowę z czekającymi Nań osobami, potrzebującymi konsultacji: świeżo wypromowaną panią doktor habilitowaną i doktorantem; tam, w holu, nie wchodząc nawet na chwilę do pokoju, bez łyka herbaty (zgodnie z rygorystyczną dietą: nie więcej niż jeden litr napojów dziennie).

Następnego dnia, w Akademii, przyjmowana z honorami przez rektorów, ustępującego — profesora Frączka i nowego — profesora Łaszczyka, nie skorzystała z zaproszenia do odpoczynku w gabinecie. Usiadła skromnie na ławce w korytarzu, na wprost sali Rady Wydziału, chciała mieć oko na wszystko. Czuwała nad powierzoną Jej osobą. Każdy szczegół przedsięwzięcia pod nazwą kolokwium habilitacyjne był dopracowany. Ona wiedziała, w której warszawskiej cukierni można kupić „dobre małe ciasteczka” dla członków Rady, jak powinien brzmieć tekst zaproszenia na obiad, gdzie zamówić kwiaty.

Gdy myślę o zachowaniu Pani Profesor to przychodzi mi do głowy tylko jedno słowo: bohaterstwo. Amerykański psycholog Philip Zimbardo pasjonujący się w ostatnim czasie badaniami nad „codziennym bohaterstwem”¹⁰ słusznie zauważa, że w naszej kulturze wciąż pokutuje wizerunek bohatera jako mężczyzny-wojownika. Tymczasem bohaterstwo polega na umiejętności współpracy i dbania o innych. I taką właśnie bohaterską postawę w codziennym życiu (choć w niecodziennym dla mnie momencie) było mi dane obserwować i przyjmować; byłam beneficjentką heroiczności Mistrzynie.

⁹ A. Rajkiewicz: *O życiu twórczym i spolegliwym*. W: *Sześćdziesiąt lat polityki społecznej w Polsce. Księga pamiątkowa na jubileusz osiemdziesięciolecia prof. zw. dr hab. Lucyny Frąckiewicz*. Red. A. Rączaszek. Akademia Ekonomiczna w Katowicach, Katowice 2006, s. 17 – 20.

¹⁰ Podczas kolejnych pobytów w Polsce (ostatnio — w kwietniu 2014 r. — w katowickiej dzielnicy Nikiszowiec, gdzie otwierał centrum młodzieży działające pod jego patronatem) Zimbardo upowszechniał swój *Heroic Imagination Project*, inicjatywę o charakterze edukacyjnym, której celem jest lansowanie pozytywnych postaw w życiu codziennym, poszukiwanie bohaterów wśród zwyczajnych ludzi.

Czułam ulgę, że nie zawiodłam. Pamiętam widoczną aprobatę w Jej oczach, gdy obrzuciła mnie szybkim spojrzeniem przed wyruszeniem w drogę do Warszawy i na drugi dzień, ponownie, tuż przed kolokwium. Szczęśliwa byłam, gdy przyjmowała gratulacje; jaśniała z zadowolenia, później powtarzając zasłyszane pochwały: „Mówiono mi, że zaprezentowała się pani jak dama”. A kiedy profesor Smolińska-Theiss żartobliwie nawiązała do tego, co działo się podczas kolokwium: „Mocno weszła [...] i prawie po kątach porozstawiała członków Rady”, Ona odparła (wersją głosu łagodnego): „Mnie po kątach nie rozstawia”. Z radością i należną Jej satysfakcją przyjmowała słowa prof. Barbary Smolińskiej-Theiss: „Jest Pani Profesor Mistrzynią nas wszystkich, pedagogów społecznych, bo przecież z polityki społecznej wywodzi się pedagogika”.



To, co Pani Profesor Lucyna Frąckiewicz pozostawiła nam po sobie, to nie tylko Jej prace. Pozostały wspomnienia, jakże cenne, obrazy w pamięci. Raz jeszcze przywołam rozważania o mistrzu Elżbiety Neyman: „[...] pojęcia używane przez starożytnych na oznaczenie tych, których my nazywamy »mistrzem« czy »uczniem«, nawiązują nie tyle do hierarchii i dystansu, ile wspólnoty [podkr. EG-Z]”¹¹. I tak właśnie było w relacji z moją Mistrzynią. Powraca wspomnienie wspólnych godzin pracy, przede wszystkim tych u Niej w domu, także telefonów, które przy mnie wykonywała, aby zmobilizować opieszale autorów do nadesłania tekstów.

Symbolicznym wyrazem wspólnoty (zainteresowań sprawami społecznymi) było opublikowanie tekstów każdej z nas w jednym numerze miesięcznika „Polityka Społeczna”¹². Odkrycie tego faktu, po przeszło dwudziestu latach od chwili ukazania się, napełniło mnie radością, a zarazem zdumiało. Nie omieszkalam podzielić się emocjami z Profesorką. Owa koincydencja zyskała wymiar niemal metafizyczny, by nie rzec profetyczny — antycypując nasze poznanie się, wspólną, choć na krótkim odcinku drogę.

I pozostawiła Profesor Lucyna jeszcze coś... niewidzialne, lecz odczuwalne więzi, wzajemną nić sympatii między tymi, których wybrała do współpracy. Ona nas w jakiś sposób naznaczyła.

¹¹ E. Neyman: *Uczta skończona? O mistrzu i uczniu...*, s. 21.

¹² L. Frąckiewicz: *Czynniki dezintegracji struktur społecznych*; E. Górnikowska-Zwolak: *Aktywność społeczności lokalnej a rozwój kultury*. Oba teksty umieszczono w dziale: *Z prac naukowo-badawczych*. „Polityka Społeczna” 1985, nr 4.

Bibliografia:

- Filapek Sławomir: *Odnowiony grobowiec Juliana Fałata*. „Głos Gminy Wilkowice” 2007, nr 4. <http://old.wilkowice.pl/pliki/gazeta/2007/052007.pdf>
- Frąckiewicz Lucyna: *Czynniki dezintegracji struktur społecznych*. „Polityka Społeczna” 1985, nr 4.
- Górnikowska-Zwolak Elżbieta: *Aktywność społeczności lokalnej a rozwój kultury*. „Polityka Społeczna” 1985, nr 4.
- Górnikowska-Zwolak Elżbieta: *Mysł feministyczna jako nurt rozważań w pedagogice społecznej*. Górnośląska Wyższa Szkoła Pedagogiczna im. kard. Augusta Hłonda, Mysłowice 2006.
- Górnikowska-Zwolak Elżbieta: *Wspomnienie o Profesor Lucynie Frąckiewicz: Miałymyjechać do Grodźca...* „Nauczyciel i Szkoła” 2009, nr 3 – 4.
- Neyman Elżbieta: *Uczta skończona? O mistrzu i uczniu*. „Kultura i Społeczeństwo” 2005, nr 3.
- Pilch Tadeusz: *Od redakcji*. „Pedagogika Społeczna” 2001, nr 1.
- Rajkiewicz Antoni: *O życiu twórczym i społecznym*. W: *Sześćdziesiąt lat polityki społecznej w Polsce. Księga pamiątkowa na jubileusz osiemdziesięciolecia prof. zw. dr hab. Lucyny Frąckiewicz*. Red. Andrzej Rączaszek. Akademia Ekonomiczna w Katowicach, Katowice 2006
- Współczesne wyzwania edukacji dorosłych. Obszary współpracy gerontologii i andragogiki*. Red. Lucyna Frąckiewicz i Elżbieta Górnikowska-Zwolak. Górnośląska Wyższa Szkoła Pedagogiczna im. kard. Augusta Hłonda, Mysłowice 2008.
- Wychowałam się na zamku w Grodźcu*. Z prof. zw. dr hab. Lucyną Frąckiewicz rozmawia Mariusz Makowski. „Kalendarz Cieszyński” 2008.

Meeting with the Master — crumbs of memories, a handful of reflections. Summary

The author outlines her memory of the last period of life of Professor Lucyna Frąckiewicz, less than three years when She worked in the Upper Silesian University of Education in Mysłowice. The author introduces interests and research projects undertaken by Frąckiewicz. Above all, Frąckiewicz is depicted as a person — a strong woman, full of passion and the will to live and act. The author recalls the moments spent together, the events of major importance for herself; she shares her emotions and personal reflection.